

JACEK CIEŚLAK

Agata Duda-Gracz ostatni czas może uznać za niezwykle udany. Jej „Kumernis” z Teatru Muzycznego w Gdyni zwyciężyła Festiwalu R@port, otrzymała też zaproszenia na dwa inne prestiżowe festiwale – Interpretacje w Katowicach i Boską Komedie w Krakowie.

W Opolu przygotowała spektakl „Śmierć przyjeżdża w środę”, koprodukowany przez dramatyczny Teatr im. Kochanowskiego oraz Opolski Teatr Lalki i Aktora im. A. Smolki.

To kolejna w krótkim czasie koprodukcja dramatycznej sceny w Opolu. Wcześniejsza – „Ślub” Witolda Gombrowicza w reżyserii Anny Augustynowicz, zrealizowana wraz ze szczecińskim Teatrem Współczesnym – zwyciężyła ostatnią edycję Festiwalu Gombrowiczowskiego w Radomiu.

Tolerancja

„Śmierć przyjeżdża w środę” jest przedstawieniem autorskim. Agata Duda-Gracz napisała scenariusz, zaprojektowała kostiumy, scenografię. Kompozytorem muzyki jest Sambor Dudziński. Za ruch sceniczny odpowiada Tomasz Wesolowski.

Jak powiedziała nam reżyserka, to będzie spektakl skupiony na kilku myślach i tematach, ale jak zawsze u niej, łączy je jedna głowa, w której rodzi się refleksja. Tym razem chodzi o głowę pewnej bibliotekarki, która żyje w naszej, a nie innej rzeczywistości i przed nią zamyka się w domu. Wszystko, co zobaczymy na scenie jest jej wyobrażeniem i niezgodą na to, co się dzieje za oknem: na nietolerancję, nienawiść, głuportę, dzielenie ludzi na lepszych i gorszych. Bohaterka nie godzi się również na to, co jest od ludzi niezależne: na umieranie, przemijania, starzenie się i brak miłości.

Główna bohaterka jest bibliotekarką szkolną, a postaci z nią współgrające wzięte są z bajek. Agata Duda-Gracz zreinterpretowała te postaci.

Czerwony Kapturek nie chodzi po lesie i nie szuka drogi do babci, tylko krąży wokół szpitalnego łóżka, ma 80 lat i potwornie cierpi, ponieważ nie odwiedza go syn, zaś wilkiem, który przychodzi jest śmierć. Z tą śmiercią Czerwony Kapturek rozmawia, klóci się, upierając się, że nie odejdzie z tego świata, ponieważ są ludzie, którym jeszcze trzeba pomóc, których trzeba odwiedzić. Poza tym, ma ją przecież odwiedzić syn! Walczy więc o życie.

Reżyserka podkreśla, że zawsze jedną z najważniejszych opowieści była dla niej bajka o Małej Syrence, napisana przez Andersena.

Wydawało jej się, że to jedna z najbardziej wstrząsających historii, dlatego nigdy nie uważała, że to bajka dla dzieci. Nie odważyła się jej przeczytać synowi. Jednocześnie jest to najwspanialsza historia o miłości, jaką pamięta z dzieciństwa. Reżyserka nie chciała mówić, w jakiej sytuacji widzowie poznają Małą Syrenkę, ale będą to warunki bardzo dotkliwe.

Inne bajki, do których nawiązała reżyserka, też są okrutne. To ich bohaterowie zaludniają wyobraźnię głównej bohaterki: Jazynowy Książę, Cukrowy Pająk, Mrówka, Pająk.

Reżyserka ma nadzieję, że nie wszystkie historie i postaci są dramatyczne, część z nich jest śmieszna, zabawna. Taki zresztą był zawsze świat postaci Agaty Dudy-Gracz. To



♦ „Śmierć przyjeżdża w środę” Agaty Dudy-Gracz. W roli głównej Grażyna Misiorska (trzecia od prawej)

Niezgoda na nienawiść

TEATR | Spektakl „Śmierć przyjeżdża w środę” Agaty Dudy-Gracz to jedna z najważniejszych premier sezonu w Opolu.

jest dokładnie tak jak z nami: trochę jesteśmy śmieszni, a trochę smutni, bo nie potrafimy się zdystansować od tego, co nas otacza. Choć byśmy bardzo chcieli – nie umiemy udawać, że tego nie ma. Pomimo tego, że jako ludzie się różnimy, boimy się tych samych rzeczy. Te wszystkie lęki i fobie reżyserka zawarła w spektaklu: strach przed wojną, chorobą, samotnością, tyranią oraz niemożliwością bycia sobą.

Z jednej strony „Śmierć przyjeżdża w środę” jest opowieścią kolażową, a z drugiej układa się w jeden ludzki los. Pokazany subiektywnie, bo nie mamy monopolu na rację. Jesteśmy niedoskonali, tak jak świat.

Pierwsza scena, bardzo ważna, jak się potem okazuje dla narratorki całej historii,



♦ Agata-Duda Gracz podczas próby w opolskim teatrze

odbywa się w teatrze lalkowym. Ma formę rytuału. Druga scena, kontynuacja tego rytuału, jest marszem, korowodem, przejęciem z jednego teatru do drugiego – z Teatru Lalki i Aktora do Teatru im. Kochanowskiego. Aktorzy śpiewają, grają na instrumentach, dosłownie prowadzą widzów z jednej sceny do drugiej. Publiczność

jest ich gościem. Zapraszają widzów, tak jak zaprasza się rodziny na urodziny, imieniny, chrzciny i pogrzeby. Na pogrzebach też nie wszyscy się znają, ale potem już się rozpoznają. Aktorzy częstują widzów szarlotką, której ważne, ukryte znaczenie – poznają w trakcie spektaklu.

Czułość i okrucieństwo

Czas akcji rozgrywanej w Teatrze im. Kochanowskiego się cofa. Tak jak w bajce wszystko, co się w życiu wydarzyło – zostało unieważnione i mogło rozpocząć od początku. Reżyserka nie kryje, że jest okrutna dla postaci, ale jednocześnie bardzo czuła.

Agata Duda-Gracz coraz częściej posługuje się autorskimi scenariuszami. Mówiąc

dosłownie: zaczyna w nocy. Zaczyna pisać, kiedy powinno się już śnić. Zaznacza, że musi wiedzieć, jaką chce opowiedzieć historię. Kiedy ma wybranych aktorów – pisze rolę pod nich. Przyjeżdża na próby, mając gotowe dwie-trzecie scenariusza. Resztę, w tym finał, dopisuje na miejscu. Zawsze pisze rodzaj apokryfu, który jest osadzony w naszej obyczajowości, tradycji. To jest jej punkt wyjścia.

Tak było, poczynając od pierwszego jej tekstu, czyli „Ojca” i „Ja, Piotr Riviere”. Często rozmawia z klasycznymi autorami. Czyta Szekspira i dialoguje z nim cztery wieki po jego śmierci. Tak było w przypadku „Każdy musi umrzeć Porcelanko” czy „Po Burzy Szekspira”. Podkreśla, że to nie bierze się z potrzeby mądrzenia się, ale z potrzeby rozmowy o najważniejszych sprawach. Nawet jeśli monolog jest ułomny, autorka nie chce ferować wyroków. Chce rozmawiać.

Dlatego bohaterowie Agaty-Dudy-Gracz bywają tożsami z nią samą. Postać bibliotekarki kształtowała się w niej chyba 42 lata. Reżyserka nie potrafi robić rzeczy, które jej nie dotyczą. Dlatego nie pisze na zamówienie, tylko to, co jej w duszy gra.

Czasami jeden spektakl wynika z innego. Opolska „Śmierć” łączy się z wrocławskim „Po Burzy Szekspira” w Capitolu, opowieścią o inteligencji z pokolenia naszych ojców, który nie odnalazł się w nowej dobie przemian i jest sam. Wszystkie postaci biorą się z jego głowy. Agata Duda-Gracz nie broni tego bohatera. Jest, co prawda, niedoświadczony, sfrustrowany, ale też nie wiadomo, co zaproponował światu. Może nic? Przeczytał wszystko, co było do przeczytania, widział wszystko, co trzeba było zobaczyć, ale nie godząc się ze światem – na tym świecie się mści. Wyspa, podobna do tej, jaką wykreował Szekspir w „Burzy” – mieści się w jego głowie. Każdy z nas ma w głowie taką wyspę. I żyje na niej. Na kimś się mści, coś usiłuje poprawiać.

Punktem wyjścia do wrocławskiego spektaklu był

szekspirowski Prospero, ale również ostatni autportret ojca reżyserki – Jerzego Dudy-Gracza: ten ze starym mężczyzną siedzącym samotnie na kanapie, odbijającym się w ekranie zgaszonego telewizora, z pustą szklanką na stole. Zgaszony telewizor był jedyną rozmową starszego mężczyzny. Oczywiście, nie odpowiada, ale można się na nim wyładować. Na postaciach, które pojawiają się na ekranie – na tych, którzy mówią nam, jak żyć albo na producentach szamponu.

Opolska bibliotekarka jest kontynuacją wrocławskiego Prospera, ale ma inne potrzeby. Prospero jest egoistyczny, bibliotekarka – nie. Ona też przegrała, ale zarówno z rzeczywistością, jak i z samą sobą. Jednocześnie jest wrażliwsza i ma więcej do siebie dystansu. Potrafi się z siebie śmiać. Prospero – nie potrafi. Bibliotekarka jest młodsza od wrocławskiego bohatera. Ale być może za chwilę się do niego upodobni. Tak naprawdę Duda-Gracz mogłaby najpierw zrobić „Śmierć przyjeżdża w środę”, a potem „Po Burzy”.

Główną rolę w Opolu gra Grażyna Misiorska.

Nie tylko plastyka

Czy to ze względu na ojca-malarza, czy projekty scenograficzne, a także rodzaj prowadzenia aktorów w konwencji marionet – teatr Agaty Dudy-Gracz lokowany był przez część recenzentów w obszarze teatru plastycznego. Reżyserka się na taki opis nie zgadza. Mówi, że nigdy nie wiedziała o co chodzi w takim szufladkowaniu. Od początku idzie jedną, tą samą drogą. Nigdy nie miała poczucia, że robi teatr plastyczny. Robi sobie tylko sama scenografię i kostiumy.

Teraz mówi się wiele o „Kumernis”, ale dla niej każde przedstawienie jest ważne.

– Z każdym zespołem mocno się związuje emocjonalnie. I kiedy wracam do teatru, w którym już pracowałam – wracam jak do rodziny – powiedziała nam Agata Duda-Gracz. ©



♦ Bohaterami spektaklu „Śmierć przyjeżdża w środę” są również postaci z klasycznych bajek